

# Armine, pozostała pamięć

2013-12-02

Po premierze spektaklu Teatru ZAR



Scenę do "Armine, sister" tworzy 16 kolumn z ormiańskiej świątyni mat. Teatr ZAR

---

„Armine, sister” to nie jest spektakl zrobiony dla rozrywki i przyjemności widzów. To poruszająca opowieść o cierpieniu, bólu i zacieraniu pamięci. Ormiańskie pieśni są jak szloch, jak ostatnie pożegnanie tych, którzy zostali zamordowani w 1915 w tureckiej Anatolii.

Przestrzeń sceniczną tworzy 16 kolumn przywołujących ormiańską świątynię. Widzowie siadają na ławkach pod ścianami kościoła. To stąd będą obserwować i uczestniczyć w ormiańskim dramacie. Wcześniej, przed spektaklem, Jarosław Fret, lider Teatru ZAR mówił: „Armine, sister” jest jak nagłówek listu bez czytelnego adresu, skazanego na wędrówkę w czasie i przestrzeni”.

Oś spektaklu tworzy ormiańska muzyka liturgiczna – od śpiewu monodycznego z kościoła Świętej Trójcy w Stambule poprzez kompozycje Makara Ekmaliana i kolekcje Komitasa, uzupełniona o tradycje muzyczne perskie i kurdyjskie. Aktorzy teatru ZAR uczyli się śpiewu monodycznego blisko dwa lata, wraz z nimi w spektaklu występują mistrzowie tego typu śpiewu m.in. Aram Kerovpyan – mistrz śpiewu w ormiańskiej katedrze w Paryżu, Murat Iclinalca – mistrz śpiewu w stambulskim kościele św. Grzegorza Oświeciciela, Dengbesz Kazo – kurdyjski śpiewak i opowiadacz oraz siostry Masha i Marjan Vahdat śpiewające klasyczne perskie pieśni.

Spektakl nie ma fabularnej osi, ale jest spójną opowieścią o tragedii narodu, o Ormianach, których mordują ich tureccy sąsiedzi. Półmrok ormiańskiej katedry, ubrani na czarno aktorzy i pulsujące wewnętrzną siłą pieśni są jak wyznanie wiary, przyznanie się do ormiańskiej kultury i narodowości. Jarosław Fret nie próbuje odtwarzać scen rzezi, nie epatuje okrucieństwem. Ludobójstwo ujmuje w ramy symbolu, bolesnego i przejmującego. Z hukiem padają kolejne drzwi, które próbuje zablokować drobna kobieta. Wywarzone, nie ochronią już jej rodziny przed mordercami. Nie pomogą też różańce zawieszane na oparciu łóżka. Gwałt, przemoc, ból, śmierć, okrucieństwo – widzowie są świadkami tych wydarzeń, ale nie widzą agresorów. Słyszą śpiew, który jest niczym wołanie ofiar, prośba o pamięć. Nie potrzebujemy rozumieć słów. Mężczyźni obalają kolumny świątyni. Czerwona nić wije się niczym wyprute wnętrze ofiar. Kobiety rozdzierane hakami, obnażone, zgwałcone i upodlane leżą wśród czarnych zdjęć rentgenowskich, prześwietlonych klisz, z których już niczego nie da się odczytać, na których niczego nie da się zobaczyć. Tragedia Ormian odchodzi w zapomnienie, jest zacierana przez tureckie władze, którym nie na rękę przypomina ludobójstwa sprzed stu lat.

Aktorzy Teatru ZAR przygotowując się do spektaklu odwiedzili m.in. turecką Anatolię, gdzie mieszkali Ormianie przez rok 1915. Zrobili mnóstwo zdjęć, na których widać opuszczone, zrujnowane świątynie, w części zasypane pustynnym piaskiem. I właśnie ten piasek sypie się z padających kolumn ormiańskiej świątyni. Przykrywa niepamięcią to, co wydarzyło się w Anatolii, ale też w kojący sposób okrywa zmasakrowane ciało Armine. Piach przesypuje się jak w klepsydrze – czas jednakowo traktuje ofiary i oprawców. Seans pamięci dobiega końca – nakładają się obrazy z ormiańskich wspomnień, fotografie zrobione przez aktorów, wyznania oprawców. Teatrowi ZAR nie chodzi o stygmatyzowanie Turków, ale o przywrócenie godności ofiarom – zapomnianym, anonimowym.

ZAR daje świadectwo, ale też pyta o nas, o Europę, o zakłamywanie zdarzeń, o wykorzystywanie ich w politycznych zagrywkach. Poruszający, mądry spektakl, dotykający najgłębszych obszarów ludzkiej wrażliwości. Armine wreszcie odnalazła spokój, okryta czule czerwoną suknią przez wychodzącą z widowni dziewczynę.

*Agnieszka Kołodyńska*